

(Potsaki).

Nowa próba obchodzie pamiętki St. de Picale



XVIII. 2-267
<http://rcin.org.pl>

M O W A

przy Obchodzie pamiątki

D. W. D. W. W. N. B.

S T E F A N A

DE R I E U L E

GENERAŁA MAJORA w WOYSKU RZECZYPOSPOLITEY.

PRZEZ

N. P. W. M. B. S. P.

dnia 13 Listopada 1786.

M I A N A



XVIII. 2. 267



Kiedy śmierć z liczby śmiertelnych wymaże którego z ludzi, potęgą nad innymi lub darami fortuny znakomitego, szeroko się odgłos tej straty rozlega, i taki rządzi nami przesąd, że lubo łatwo napełnić miejsce, które się po nim zostaje, że lubo on z niego nic nie unosi, zdaiemy się coś osobiście przypisować mu z darów, które nie jego były, które na innego zlane, wnet ku niemu oczy i cześć naszą obroczą. Przeciwnie: niech upadnie pod kosą czasu cnota sobą tylko znakomita; tej straty, którą tak cięż-

ko nadgrodzić, tych przymiotow, które wraz z członkiem umieraia, głucha pamięć w szczupłym przyjaciół i ludzi dobrych gronie zawarta, tkliwym ich graniczy się westchnieniem. Mocniey iednak niespostrzeżona ta zrazu strata, uczuć się daie, choć ogromniey tamta uderza; bo Fortunie, potędze na faworytach nigdy nie brakuie, lecz nienapełnione miysce, przyjaciela cnoty długo się próżnym zostaie.

Takie iest Bracia to, które nieodżałowana strata Brata de RIEULE w szrod nas widzieć daie. Ileż razy uczuć się nam da ta prawda tkliwiey, niż ia usta moie wyrazić zdołaią. Kiedy szukaiąc w szrod nas naśladowcę gorliwości Jego i tey chęci na wszystkie posługi społeczeństwa Naszego gotowey, Imie Jego z westchnieniem wspomnionie stratę nam Jego przytomną uczyni, tak iż rzec można, że sinutny obrządek, który nas dziś zgromadza, wstępem iest nam do żalu, nie końcem Jego. Ani was odwrócić od niego Bracia próżnemi szukać będę słowy, lecz co cnotie Brata de RIEULE społeczność, co winne W. M. rzadkiey gorliwości, co słodkiemu przyiaźń obcowaniu, w krótkiey zebrałszy to osnowie, radbym taki wieniec życziwą mu ręką na grobie Jego położyć, a tkliwym żalu wynurzeniem żal koiać, przynieść mu te ulgę, którą on w sobie tylko znajduie

Są serca dobroczynną natury ręką ukształcone, co w szczęśliwym podziale odbierają od niej, tę łatwą do dobrego skłonność, której nic zniszczyć, ni wykorzenić nie zdoła, a choć je zwrócić na chwilę z dobrej drogi można, natychmiast wrodzona ku niej nawraca je skłonność. Serca, mówię, dla których dowód własnej słabości jest pobudką mocy, co świętniejsze po upadku, ukryte dotąd w sobie doznając dzielności tym się hartują, co w innych niemoc krzewi. Droższym przyrodzenie niemoże udarować człowieka przymiotem, do którego gdy się przyłączy zniewalająca umysłu słodycz, właściwy podział dobroci, i kształt zwierzchni, mylny często obraz duszy, lecz któremu się oprzeć tak trudno, ma w sobie człowiek czym i własnemu szczęściu dogodzić i cudze pomnożyć.

Takim był, Bracia! Mąż, którego straty żałujemy; słaby ten Rys przymiotów Jego, w podobieństwie chyba swą znajdzie zaletę. Szła słodka przyiaźń i dobroczynność ślady Jego, a on niemi tak wszystkie chwyle życia swego napełniał, że mu iak skłonności, tak czasu nawet do źle czynienia zbywało. Nie mylmy się Bracia, nie dość jest od złego byź dalekim, lecz tak trzeba tem, co jest dobre, tem co uczciwe, chwile swoje napełnić, by złe wcisnąć się w to cią-

gle bez przerwy pasmo nie mogło. Ten jest iedyny dobrze czytienia sekret. Tak zbiegają dni ciche, przyjaciela Cnoty, a iesli ie w dzieiach ludzkich nie zapisuie slawa, nie giną dla nędzy, dla potrzeby, dla przyiaźni; Iza iedna z oczu niezczęsnego otarta, nie jest-że droższym dla ludzkości dobrem, iak świetne czyny krwią skropionego Rycerza? niknie iednak pierwsza pamięć, tey ślad pamiętny zostaie. Podobnie łączka kwiatami posiana, gaik świeży, czysta krynica, te lubie, te spokojne schronienia, (wszystkim wdzięczne, wszystkim otwarte) ten obraz w naturze wzięty dobroczynności poświęconego życia, lekkie acz miłe sprawia w nas czucie: a grożące skał wyniosłych szczyty z hukiem walące się z nich potoki, pod chmury wybuiate bory, niespokoynych wiatrow igrzysko, burzliwe nakoniec morze, i wiecznie palające góry, te mówię wielkie, te trwożące natury Obrazy, wstręt w nas wzbudzając pamiętniey swym, uderzają ogromem.

Niemasz, Bracia! niemasz w ustronnym człeka dobrego życia, tych chwili, osobnym blaskiem oznaczonych, co świetniey uderzają, bo nieprzerwanie dni Jego iak czysta płyną krynica. To staranie, ten czas, to wysilenie, które inisi tńwonią, by oczy gminu ku sobie obrocić, Jemu na dobrze czynieniu spływają.

Ma prawo do serc naszych tkliwy Obraz życia takiego, ma ta prosta, ta szczęśliwa jednostrajność, co w dniu iednym, że tak rzekę, wżyskie zawiera. Zwiedzmy go od tey chwili, gdy z spokoynego snu zbudzony człek prawy, pierwsze swe myśli ku Stwór-
cy obraca, początki mu dnia poświęcając, który dla Cnoty nie zginie; widzmy go daley czy w tey domo-
wey zabawie, co porządek w nim utrzymuiąc trwałą Jego spokoynność i szczęście zabezpiecza, czy w szrod
wierney czeladzi, tego słowem, tego przykładem, te-
go słodką zniewalającego namową; czyli krewnych
otoczonego gronem, tkliwego Męża, Dobrego Oy-
ca, wdzięcznego Syna, życzliwego Brata, zewsząd go
miłość i szczęście otacza, bo cudze sprawuiąc, swoie
pomnaża. Wstąpmy daley w ślady Jego, gdzie go
przyiaźń woła, gdzie potrzeba, gdzie nędza. Wszę-
dy go ieden duch ożywia, wlewa nadzieie w serce
strapione, żal co pociechy nie cierpi, dzieląc ulżyć
umie. Siada przy łóżku chorego, słodka przyiaźń
cierpienia Jego zawieszła, i tak chwile prózney odjęte
zabawie nie traci, lecz prawdziwemu daie użyciu.
Dzieląc się nawet z uboższym od siebie szczupłym
miałkiem bogatszym się mniema, bo w zamian swych
darow cudze sobie przyswaia szczęście. Takim pło-
nem bogaty powraca do domu, w nim pokoy, po-
rządek, w nim go szczęście czeka, nieprzechodzą żą-

dze Jego za płot, który majątność Jego graniczy, nie oddała chciwość ni ambit, od niego spoczynku, wnet sen miłemi łudzac go Obrazy, dni Jego niewinne podwaia.

do Niemaż Bracia! niemaż szczęśliwzszego nad takie życie. Kto słodyczy iego nie czuie, kogo próżny łudzi ambit, wart by niepokoyne wielkości troiki, by przykre fortuny starania dni Jego trapiły. Nie takimom wam kryślił człowieka, wzor wam wierny Brata de RIEULE stawiając. Umiął on być Oycem, przyjacielem, umiał tak tkliwym staraniom odjęte chwile dobroczynności poświęcać. Widzielście, Bracia! i dzielili żal głęboki Jego, kiedy ustrata w kwiecie mu lat odjętego Syna iedyney go pozbawiając podpory samym, że tak rzekę, w szrod nas zostawiła. Ani żywiewy czuć takiej zguby, ani stały znieść iey nie można. Wszak gdy czas słuźny smutek Jego nie zniszczył, lecz ukoił, nie zdałże się łudzkości i przyiaźni oddać tych słodkich staran, które do grobu Syn nie poniośł z czułym Oyca żalem?

Mówiąc o Bracie de RIEULE ciężko nie wspomnieć, tey dawno już znaney a tak zniewalającej ferca i umyśłu Jego słodyczy, że mu nie tylko przystęp do Współ-Obywatelstwa Naszego, ale i do przywiza-

wiązania dała. Szlachetnie w swym kraju zrodzony, znalazł względy w naszym, a choć dość wyfokie w nim osiadł miejsce, wyznajmy to na chwałę twoją, o! zacny Narodzie Polski! nikt mu go nie zazdrościł, nikt nie wspomniał, że był cudzoziemcem, bo umiał być Polakiem, bo w zaszczycającym sobie wyborze szanował tych, którzy mu Prawo do niego dali, pamiętny w tym do naśladowania Cudzoziemcom zostawując przykład. Nie łudził go ambit, ani chciwość, nie pchał się za sferę, którą go że tak rzekę rozsądna okryśliła dobroczynność, gdy się widział w stanie dobrze czynienia na swoim znalazł się miejscu, wyższego nie żądał, zdołał na nim Oyczyźnie z iey wywiązać się darow, nie martwym Bracia umarł Jey członkiem.

Kiedy na obalinach kwitnącey z dawna Ignacego społeczności, powstała ta Narodowa Nauka, którą może iedna Polska utratę iey sobie nadgrodzić umiała, kiedy władający nią Mężowie, do tego Ją doprowadzili stopnia, że i w przyszłości wiele dobru kraju oddać, i dzisiejszey Jego ochidzie nie mało uiąć może, słowem kiedy czczych a często nierozsądnych Nauk prawdziwie człowiekowi potrzebne miejsce wzięły, w tedy rolnicza Nauka w poczet nayspotrzebniejszych słusznie umieszczoną została. Zdał się do tąd Brat de RIEULE upatrywać chwili, w której

B

by talenta swoje mógł publicznemu poświęcić użytkowi. Nie opuścił zdarzoney i tak szczęśliwie skutek odpowiedział prawdziwie Obywatelskiej chęci Jego, tak pracę uwięzył, iż Jemu Polska jest winna, te sztuki rolniczey i ogrodowey przepisy, z których sobie tylko korzyści obiecywać może. Niech dzieła zaletą naywiększą będzie wybor Jego z pośród nieposlednich pism od światłych uczyniony mężow. Lecz niedosyć było Bratu de RIEULE przeysć innych biegłością, Slachetnym skromny swoy Tryumf oznaczył uczynkiem, i na tak pamiętne przed Królem i przed Narodem zasłużył sobie świadectwo: iż dokładność dzieła i sławę dowcipu uwieńczył piękną i Slachetną umysłu wspaniałością. Nadgodę sobie daną obrocil na wieczne zalecenie sztuki, około której pracował i Mężow których ręka w Polszcze naukę iey szczerpiła. Medal piękny nakładem Jego wybity, prześle późnym wiekom, pamięć tych którym jest poświęcony, wspólnie z pamięcią tego, który i uisć i uwielbiać umie dobre ustanowienia. (*) Takiey Brata de RIEULE pochvale to chyba dodać można, że

(*) Słowa wyięte z Mowy X. Piramowicza Kan. Kam. Sekret. Kom. Edukacyi miancy R. 1777. Mąż ten co Rok sprawę zdający z czynności Kom. Eduk. tym podchlebnieysze świadectwo oddać może, że talentow, które sam posiada, innym nie zazdroszcząc, sprawiedliwym ich jest Sędzią.

go do niey nie przepych, lecz wrodzona ku dobru przywiódła skłonność. Dobra iedynie szukając, chwałę znalazł, a chwałę tym trwalszą że ją nie pospolicity dla kraiu oznacza użytek. Bo w ziemi jest prawdziwa moc i bogactwo Polskie, ona dostatkow naszych i potęgi nie wyczerpanym była i bydź może zródłem. Czuł to dobrze ten Mąż rozsądny, i wraz z dziełem swoim, zdał się tę pamiętną zostawić młodzieży naszej przestrogę. Niech błąd niewolnik głębokim skał wnętrzościom złoto wrywa, ty wolny Polaku zbieray to, którym się dla ciebie ziemia co Rok uwieńcza. Pomniy iak szczęśliwą płodnością nietylko potrzebom twoim dogadza, ale i zbytki opłaca. Nie zazdrość złota, bez którego się obeysć można, wszak kiedy bogate w niego Narody, wsrzod pozorney pomysłności niedostatek, i głód trapi, ciebie w srzod tylu niezczęść te okrutne klęski niedotkneły. Szanuy tę powfzechną Matkę, uprawiaiy pilnie tę dobroczynną dla ciebie ziemię, co cię stale w przygodach ciefzy, a może szczęśliwsze ci odrodzi chwile.

Nie słowy tylko lecz własnym stwierdzał Brat de RIEULE przykładem to przekonanie, czyniąc sobie wdzięczne z rolniczey pracy zabawy, co iak życie Jego, prostemi były. Ogród, Sad wdzięczny, ten nayıpierwszy dar Stworcy, to nayıpierwsze człowieka szczęśliwego mieszkanie, własną Jego uprawiane ręką, wicykie

przy tym starania tym pożytecznie, stracone dla tytu w próżnowaniu chwile napełniał, w własnym doświadczeniu czerpał uwagę, które publicznie potym użytkowi poświęcał. Fabiuszow, Cyncynatow pług i rola bywały niegdyś Slachetne w pokoju zabawy, leżały wieńce obok wiejskich narzędziow, i drożey pono lemiesz iak zwyciężkie cenili żelaza. Zda mi się że kto wiejskie kocha zabawy, kto w śród nich szczęście znajdzie, nie może być nieczułym, niemoże cnoty niekochać!

Co przyjaźń, co ludzkość tracąc Brata de RIEULE postradały, starałem się to wam, Bracia! okazać, lecz komuż dolegliwysz iak tey naszey społeczności ta zguba być może? gdyby to Wam zbyt znanym, Bracia! nie było, setne bym tego przytoczył dowody. Bo któż nad niego skuteczniey przyłożył się do założenia W. W. Narodowego? któż do w prowadzenia tych zbawiennych ustaw, które nim rządzą? kto starannieyszym, kto był pilnieyszym w przodkowaniu pracom W. Warsztatu? kto w pełnieniu tylu wielorakich W. M. Urzędow więcey zdolnością gorliwości połączył? Dość to wam, Bracia! wspomnieć, boście go czyniącym widzieli a zapewne ta pamięć tklwiey, wymowniey za nim mówić będzie, niż czeze przy niey słowa.

Czemuż mnie dziś dzielny duch Jego nicożywia gorliwości, czemuż słodkicy niepozwolony dar namowy? Nim zagrzewając was Bracia w tak nagłej, w tak nieodbitej, W. W. Nar. i całego społeczeństwa Naszego potrzebie; do dzwignienia upadłej naszej Świątyni iak to jest usilnym W. Warsztatu żądaniem, pewniebym pomyślnie tego dopiął zamyśłu?

Położemy, Bracia! trwałszą, świetniejszą nad przepych światowych nadgrobkow Bratu de RIEULE pamiątkę, gdy dzień, w którym oślatnią oddaemy mu powinność, duchem was Jego ożywiając, powszechnemu dobru poświęconym będzie. Nie miał do tąd W. W. niemiał W. M. własnego w Warszawie przytulenia. Błędna, że tak rzekę, Świątynia Nasza, 'co raz nowego schronienia szukać musiała. Co dotąd okoliczności znosić nam kazały, od tąd ani powadze W. W. ani Waszey, Bracia! nieprzystoi cierpieć gorliwości. Obmyślił W. Warsztat ku temu Was i Jego zdołający szrodek; gdzieś skuteczniejszy, gdzieś pewniejszy mógł widzieć, iak w Slachetney gorliwości Waszey, do niey się więc z ufnością ucieka, proponując wolną składkę na założenie trwałej od tąd własnej nam Świątyni. Ty zaś N... M... przodkować w dobrze czynieniu tak zwykły, stań na czele dobroczynności iak Obywa-

telstwa, a ręczę iż każdy za twym poydzie przykładem, (*) bo nie wolno bez niewdzięczności wątpić Polakowi, żeby zamysłem, żeby Jmieniowi twojemu, zawsze Cnota i chęć dobra towarzyszyć nie miały.

(*) Jakoż w rzeczy wszystkich pociągnął, bo bez chępliwości W. M. Naszym przyznać to można, iż tak skorzy są do dobrego czynienia, iak do oczernienia ich ludzie, co ich nieznają lub co obce sobie przywłaszczwszy myśli, tak są od siebie różnemi, gdy padną na własne. Grunt to jest, który czasem nie własnym płodem ogrodnik ukwieci, lecz co sobie zostawiony badyle tylko rodzi. *Mutato nomine de te fabula narratur.* Hor.



XVIII.2.
267